

9. Popularyzowanie koncepcji rezerwatów biosfery przez odpowiednią informację i demonstrację (...).

W Kongresie brała udział również polska delegacja na czele z prof. dr W. Michajłowem. Przedstawiciele naszej nauki omówili problemy ochrony żubra (prof. dr Z. Pucek), wyniki badań nad Dolną Biebrzą (doc. dr A. Pałczyński) oraz w Babiogórskim Parku Narodowym — Rezerwacie Biosfery (prof. dr K. Borusiewicz)". („Aura”, nr 6 1984).

### FAŁSZYWA INTEGRACJA LEŚNICTWA I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

W „Gromadzie — Rolniku Polskim” (nrze z 27 05 1984) red. W. Tomkiewicz przedstawia w artykule pt. „Wyścig do kresu możliwości” zasady współzależności i wzajemnego funkcjonowania leśnictwa i przemysłu drzewnego. Tytuł artykułu sugeruje, że o współpracy i integracji tych dziedzin gospodarki narodowej trudno mówić, mimo że „U podstaw koncepcji połączenia w jeden resort gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego leżała zdrowa tendencja dostosowania przemysłu do możliwości produkcyjnych lasu. Stało się na odwrót. Rozmiar i rodzaj cięć w drzewostanach dostosowano do wymogów przemysłu, przemysłu niedoinwestowanego, technologicznie przestarzałego. Nie ma się więc co dziwić, że może on wykorzystać tylko surowiec najwyższej jakości. W efekcie — leśnicy, wbrew prawom hodowlanym, zajmowali się przede wszystkim zagwarantowaniem przemysłowi odpowiedniego surowca. Odbывало się to kosztem prac hodowlanych. Las karłowaciał.

Aby zadowolnić przemysł, trzeba było zmniejszyć wiek rębności drzewostanów, wybierać z pozyskanych drzew wyrzynki sortymentów, resztę odrzucając. Tak zamyka się błędne koło wzajemnego podporządkowania, w którym przegrywa las...

Gdzie leży więc błąd? Wydaje się, że odegrały tu rolę wzajemnie uzupełniające się czynniki: zła lokalizacja, gigantomania zakładów i bezwład uniemożliwiający wykorzystanie znanych, nowoczesnych technologii przeróbki drewna.

Chorobliwa gigantomania lat minionych doprowadziła do wybudowania kilku ogromnych zakładów, dla których surowiec trzeba sprowadzać z odległych rejonów kraju (...). Często zdarza się, że transport nawala, chociażby ze względu na aurę, wówczas tnie się bez opamiętania okoliczne lasy, by tylko zagwarantować ciągłość produkcji.

Z tą sprawą wiąże się następny błąd. Zakłady nie mają możliwości składowania zapasów drewna. Wymuszają więc na leśnikach pracę „na styk”. Ze względów biologicznych cięcie o każdej porze roku jest niemożliwe, dlatego ścięte drewno przechowuje się w... lesie. Obniża to i tak niski stan sanitarny naszych drzewostanów i oczywiście powoduje straty w przygotowanym już surowcu dla przemysłu.

Likwidowano przez wiele lat niewielkie tartaki i oddziały produkcji płyt wiórowych, mogące z powodzeniem wykorzystywać gorsze jakościowo drewno. Dziś ta polityka drogo nas kosztuje. Marnuje się nie tylko zrębki i odpady drewna w poszczególnych tartakach, ale wartościowy surowiec — tarcicę. Nie ma czym jej dostarczyć, do oddalonego czasami o 300 km zakładu.

Z tych samych względów rokrocznie marnuje się tysiące metrów sześciennych odpadów drzewnych z zapalczarni czy zakładów produkujących okleinę. W Pionkach góry hałd zapleśniałych już zrębków czekają na wywiezienie do fabryk płyt (...).

Oparcie przemysłu drzewnego o wielkie fabryki nie pociągnęło za sobą unowocześniania technologii. Przystarzałe i zużyte traki powodują zwiększenie odpadów przy produkcji tarcicy. Brak wysokiej klasy chemikali (głównie klei) uniemożliwia wykorzystanie gorszego jakościowo drewna w produkcji płyt wiórowych. Na świecie poprawę jakości wyrobu drzewnego uzyskuje się poprzez stosowanie impregnatów; u nas jedynym znanym tego typu środkiem jest olej karbolowy...

Nasz przemysł drzewny ma nieprawidłową strukturę mocy przetwórczych. Specjaliści uważają, iż istnieje możliwość zmiany profilu produkcji naszych tartaków i fabryk, by mogły one wykorzystywać o 2—3 mln. sześć. więcej drewna pochodzącego z cięć sanitarnych. To oznacza zmniejszenie o taki rozmiar cięć w drzewostanach zdrowych. Tyle, że wymaga to zmiany parku maszynowego w przemyśle drzewnym. Ale to wszystko kosztuje. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że prędko owa zmiana nie nastąpi. A może warto policzyć uczciwie, co się bardziej opłaca: doraźne oszczędności, czy ochrona lasu? (...).

Osobnym zagadnieniem w układzie przemysł — leśnictwo jest domaganie się przez górnictwo coraz większej ilości kopalniaka. Z roku na rok żądania rosną i są przez leśników spełniane. W 1983 r. zużycie drewna w kopalniach osiągnęło 1,8 mln metrów sześć., przy czym zgodnie z zasadami hodowlanymi można w ciągu roku uzyskać z polskich lasów tylko 1,4 miliona m sześć. tego sortymentu.

W tym roku jest jeszcze gorzej. Drewno z posuszu i pohuraganowych złomów nie nadaje się na kopalniaki, w związku z tym lasy nie są w stanie dać nawet miliona m sześć. Górnictwo żąda ponad 2 mln. Jeżeli i to żądanie zostanie spełnione, oznaczać to będzie, że rozpoczęliśmy finisz w szaleńczym wyścigu do kresu naszych lasów.

Górnictwo, jak i cały przemysł drzewny, musi się wreszcie nauczyć, że wiecznie z lasu nie można tylko brać. Dysponując odpisami dewizowymi, kadrą inżynierską, niekiedy gotowymi technologiami trzeba robić z nich pożytek. Myślę, że jesteśmy za biedni, by oszczędzać na imporcie maszyn i chemikali umożliwiających pełne wykorzystanie pozyskiwanego surowca z lasu. Jesteśmy również za biedni, by pozwalać na niewprowadzanie do produkcji opracowań nowych technologii, tylko dlatego, że „po staremu jakoś się żyło...”.

*Opracowała  
Maria Szajewska Urbaniec*